№ 81. Kraków 10 Kwietnia — Sobota. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i ni następuj ce po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 21	rocznie	zł. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zł. 31	rocznie	zł. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biora Expedycyi „Czasu“.
Listy rekl macyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefr nkowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 9 kwietnia.

Szczególne to zaprawdę przeznaczenie dzienników rozprawiać co rok o nowéj wysepce, a raczéj o skale rzuconéj wśród morza, bezludnéj, nieurodzajnej, na któréj nawet wody słodkiej niema, a która staje się jabłkiem niezgody nagle, nieprzewidzianie, i powiedzieć można bez żadnéj koniecznéj a nawet wyraźnéj przyczyny.

W roku 1856 wysłała Rosya pluton piechoty na wyspę Wężową. Wszczął się bój dziennikarski. Polemizowano bezustannie i zapisano tyle papieru w téj sprawie, że jak słusznie powiedziano, artykułami dziennikarskiemi całą powierzchnię wysepki pokryćby można. Ważności tego przez Rosyan zajęcia skały na morzu Czarnem trudno się było dopatrzeć, chyba że uważano w tem naruszenie nietykalności państwa Ottomańskiego, zawarowanéj co dopiero traktatem paryskim. Z tego też stanowiska zapewne uważała tę sprawę Anglia, skoro jéj flota wróciła na morze Czarne. Cała Europa zresztą wywarła parcie na Rosyę, która w końcu ustąpiła i cofnęła z wyspy Wężowéj owych nieszczęśliwych dwudziestu żołnierzy z porucznikiem. Nietykalność terytoryum tureckiego została ocaloną, a utrzymywanie latarni morskiéj, jedyny użytek z wyspy Wężowéj, powierzono na powrót W. Porcie.

W r. 1857 Anglicy zajęli wyspę Perim. Jestto taka sama wysepka jak wyspa Wężowa, ale jak wiadomo, na morzu Czerwonem. Jakiem prawem zajętą została, trudno powiedzieć, bo nawet p. Vernon Smith odpowiadając na interpelacyę w parlamencie nie zdołał wykazać prawa Anglii do posiadania téj morskiéj skały. W r. 1794, podczas wyprawy francuskiéj do Egiptu, zajęli byli wyspę tę Anglicy, za wyraźnem zezwoleniem Porty, która była wtedy w przymierzu z Anglią przeciw Francyi. Alež właśnie owo pozwolenie Turcyi okazuje, że wyspa była turecką. Po opuszczeniu Egiptu przez Francuzów, Anglicy opuścili wyspę Perim, i przez pół wieku wyspa ta uchodziła za własność Turcyi. Dzisiaj Anglia zabiera ją na swoje imie, i co większa fortyfikuje się na niéj.

Nie ma się przeto czemu dziwić, że znów podniosła się burza w świecie dziennikarskim. Francuska prasa głównie w ostatnich czasach głos podnosiła. Półurzędowa *La Patrie* uważa ten krok za prostą pirateryę. *Le Pays* nieco oględniejszy, chciał wycofać Francyę którą *La Patrie* za nadto w téj sprawie zainteresowała; utrzymuje więc, że nie samą Francyę obchodzi to postępowanie polityki angielskiéj, ale całą Europę; że przeto wypada koniecznie na drodze konferencyi ten spór załatwić. *La Patrie* uważa w tem szczególniéj chęć Anglii okazania światu, że przewaga jéj jest tak wielką, iż niepotrzebuje się oglądać na inne państwa, skoro tylko jéj interes tego lub owego wymaga. *L'Univers* pisze wyraźnie, że Anglia zajęciem wyspy Perim dowodzi, iż traktaty jéj wcale nieobowiązują, że ona je podpisuje dla innych ale nie dla siebie; że chce aby je inni dotrzymywali, skoro z powodu wyspy Wężowéj wysłała była swe floty na morze Czarne. Prasa niemiecka traktuje tę kwestyę daleko ostrożniéj, nie widzi w zajęciu wyspy Perim zgwałcenia traktatu, wszakże zdaje jéj się, że konferencya winna w téj mierze stósowne wydać dekreta. Prasa angielska dotąd okazywała się niechętną w rozbieraniu téj kwestyi, dopiero teraz, jak telegraf donosi, *Times* głos zabiera. Można się domyślać, że nie będzie za ustąpieniem wyspy Perim, skoro radzi rządowi zabrać chińczykom wyspę Chusau.

Wszyscy się zgadzają, że o wyspę Perim wojny prowadzić nie można. Cóż więc pozostaje? Oto parcie całéj Europy, powiada *l'Univers*: przed niem ustąpi Anglia, jak ustąpiła Rosya. To nie jest jeszcze pewném, zwłaszcza że Anglia ma inne korzyści w posiadaniu wyspy Perim, jak te które mogła mieć Rosya w zajęciu wyspy Wężowéj. Wyspa Perim zamyka ciaśninę Babelmandel, a skoro będzie ufortyfikowaną, żaden okręt nie zdoła wyjść z morza Czerwonego bez pozwolenia Anglii. Wyspa Perim i osada w Aden czynią Anglię panią morza Czerwonego. Mniejsza potém o to, czy Europa przebije międzymorze suezkie, skoro drogi tym kanałem otwartéj używać będzie mogła tylko za pozwoleniem Anglii. Wyspa Perim to nowy Gibraltar, nowa Malta.

Nie tyle więc tu idzie o ową nietykalność państwa Ottomańskiego, co o zasłonienie Anglii przed stratą jaką poniesie, gdy Europa przedsięwzięcie przekopu suezkiego do skutku przyprowadzi. Dla tego też łatwo przewidzieć, że parciu, chociażby nawet Europa zgodziła się na nie, uledz nie zechce. Gdy zaś wojny prowadzić o to nie można, cóż pozostanie do czynienia? *La Presse* radzi wziąść odwet. Ale jaki? czy na Turcyi znowu? Wtedy już prawdziwie uważaćby można zajęcie wyspy Perim za początek podziału Turcyi, o czém także prasa francuska w swych napadach na Anglię przebąkiwała. Bo zresztą Anglia nie broni w téj chwili i innym mocarstwom, zwłaszcza Francyi, urządzenia sobie jak nazywa stacyj handlowych morskich. *Times* dowodząc, że Anglia powinna zająć wyspę Chusau, powiada dobrodusznie, że Francya może sobie także wziąść wyspę jaką chińską jeżeli to uzna za dogodne.

W obec tych wszystkich rozumowań i całéj téj polityki, można się spytać, w co się obraca idea prawa? Na co tak protestować było przeciw zasadzie polityki zaborczéj, kiedy jak się zdaje, ta zawsze ponad wszystkie inne góruje? Jeżeli wyspa Perim jest turecką, po co konferencye, skoro nie ma sporu? Jeżeli wyspa Perim należy do Anglii, po co wszystkie rozprawy?..

Korespondencya Czasu.

Lwów 25 marca.

(P. T.) (Ciąg dalszy.*) Gdzie więc prawo do służebnictwa w skutek posiadania i używania tego prawa ma być windykowane, tam nie wystarczy okazać, że od czasu do czasu właściciel dóbr załatwiał potrzeby mieszkańców wydawaniem im z lasów swoich drzewa, ale posiadanie prawa serwitutowego musi być dowiedzione w duchu §. 313 kod. cyw. który w téj mierze brzmi: „Użycie jakowego prawa wtenczas się dopełnia, gdy jeden od drugiego wymaga czegoś jako powinności, a ten tejže powinności mu dopełnia.“ *(Der Gebrauch eines Rechtes wird gemacht, wenn jemand von einem Andern etwas als eine Schuldigkeit fordert und dieser ihm es leistet)*. Wymagać, ażeby właściciel lasu stawiał dowód, że komuś *nie przynależą* takie prawa i że ten nie znajduje się w ich posiadaniu, byłoby, co najmniéj powiedzieć można, niesprawiedliwością. W dalszym toku tego ustępu, autor tyle przytacza patentów, praw i przepisów, że nie mając zamiaru rozpisywać się w obszerne dzieło, co musielibyśmy uczynić chcąc okazać, jak te cytacye są często nieodpowiedne założeniu, którego mają dowodzić, w jakiéj nieraz są z sobą sprzeczności, i o ile są więcéj wyrachowane na zatumanienie czytelnika, niż na przekonanie go o prawdzie,—musimy się ograniczyć na wywinięciu z tego kłębka tych postanowień, które uważamy za najgłówniejsze i najsilniéj o rzeczy stanowiące.

Żądanie, ażeby tam gdzie prawo do posiadania nie może być udowodnione dokumentami, usprawiedliwiony był tytuł do służebnictwa udowodnieniem, że uprawniony jest *w posiadaniu* tego prawa i takowe wykonywa, nazywa p. Schmitt niesłusznem. W takim razie, podzielamy ten zarzut z prawodawstwem, gdyż jak wyżéj okazaliśmy, żąda to sam patent z dnia 5 lipca 1853 §. 7, jako i patent 1857 §. 44. Myli się téż p. Schmitt, jeżeli nam przypisuje, że my z innych względów odwołując się na nadworny dekret z dnia 3go sierpnia 1804, chcieliśmy nim udowodnić, że od czasu, jak ten dekret zapadł, wolno było zwierzchnościom dominikalnym odmawiać w każdym razie wedle upodobania zapomogę poddanemu w drzewie tak opałowem jak i materyałowem. Że nie zapoznaliśmy właściwego znaczenia tego nadwornego dekretu, niech panu Schmittowi to służy za dowód, że przytoczyliśmy powyżéj prawa dyktowane najwyższą monarchiczną wolą, co do zapomóg poddanych materyałami, które prawa uznajemy, że zostawały tak długo obowięzujące, jak długo wola monarchiczna nie zdjęła tego zobowiązania z właścicieli dóbr, rozwięzując w Galicyi stosunek poddańczy. Że prawo oznacza rok 1784 za rok normalny do wolnego poboru z lasów, tego nie zaprzeczaliśmy i nie zaprzeczamy, utrzymujemy jednak, żeby pobór z lasów w roku 1784 wpłynął na dalsze postanowienia w razie sporu, używanie w roku 1784 musi być udowodnione. Uznaje to i p. Schmitt, wyznając, że tam tylko używanie bywało dotąd przywrócone, gdzie się okazało, że po r. 1784 zostało przeszkodami przerwane.

O ile w dobrach prywatnych obowiązywały wyżéj wzmiankowane prawa i przepisy do zapomagania poddanych drzewem opałowem i materyałowem, o tyle zaradzał téj potrzebie w dobrach kameralnych nadworny dekret z dnia 3 sierpnia 1804 r. przepisując, ażeby poddani o załatwienie swoich lasowych potrzeb, udawali się co rok drogą *prośby*. Jeżeli zaś prawodawca nie okazał innego sposobu, ażeby takie zaopatrywanie drzewem poddanych, nie przeszło w obowiązek w dobrach kameralnych, jak tylko żądając, ażeby o takie zaopatrzenie poddani prosili, dla czegoż tym samym sposobem postępując właściciele dóbr prywatnych, nie mieliby osiągnąć te same rezultata? P. Schmitt wzmiankuje wprawdzie w swojéj rozprawie, że właściciele dóbr będąc zmuszeni prawem przebywać sami w swoich majątkach, lub postanawiać w nich umocowanych, mogli użyć odpowiednich środków do zabezpieczenia swych nieograniczonych praw własności, ale tego *arcanum*, którem się to miało osiągnąć, nie wydał pan Schmitt jawności przez czterdzieści lat swego działania, ani teraz gdy wymaga od właścicieli dóbr, ażeby go byli używali.

P. Schmitt ciągnąc daléj z zadowoleniem swoją argumentacyę powiada, że *dowiódł*, jakoby lasy dworskie należały wszędzie do poddańczéj dotacyi, i że prawo do wolnego wrębu część jéj stanowiło. Że są dobra, w których prawo do wrębu należy do dotacyi chłopskiéj, o tem nikt tem bardziéj nie wątpił, gdy takie prawa są w ciągłem wykonywaniu i uznało je prawodawstwo, a mianowicie nadworny dekret z dnia 14 września 1789; ale ażeby takie prawo przysłużać miało wszystkim bez wyjątku chłopom we wszystkich w kraju dobrach, sądzimy, tego nie mógł p. Schmitt dowieść z téj prostéj przyczyny, że nie dostrzegliśmy jak dotąd, ażeby p. Schmitt takie *absurdum* chciał dowodzić.

Wszystko, co pan Schmitt prawi o usposobieniu ludu wiejskiego, chcąc z tego usposobienia wystawić dowód, że chłop galicyjski okupywał i to co mu się należało darmo, byłoby błędem u kogokolwiek, u p. Schmitta jest czemsiś więcéj. Pan Schmitt trudniąc się przez 40 lat sprawami, w których chłop galicyjski odgrywał zwykle główną rolę, miał sposobność poznać żelazną konsekwencyę, z jaką lud nasz upiera się przy domniemywanych prawach swoich. Chłop udaje się wtenczas z podarunkiem, gdy spodziewa się wyprosić sto za jeden, inaczéj umie on upomnić się o prawa swoje, co świadczy tyle procesów tak uporczywie ciągnących się w kraju. Kończy nareszcie p. Schmitt dwie pierwsze przez niego postawione kwestye po-

*) Patrz „Czas“ onegdajszy i wczorajszy. (P. R.)

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PRZEGLĄD
usiłowań rolniczo-przemysłowych.

Komisya balneologiczna z grona c. k. Towarzystwa naukowego krakowskiego wysadzona.

(Ciąg dalszy.)

„Leczenie chorych wodą zwyczajną, już to zimną już też ciepłą, jest niemal tak dawne, jak ród ludzki, a gdy pomyślne skutki otrzymane na téj drodze, obudziły u ludzi niemałe do niéj zaufanie; to tém większą dało im otuchę używanie wód, odznaczających się szczególnemi przymiotami ku pokonywaniu chorób. Jakoż w istocie już starożytne ludy wielce sobie ceniły wody posiadające smak szczególny lub wyższy stopień ciepła, i częstokroć zażywały je w sposób stósowny. Atoli wiodła je do tego nie tyle świadomość naukowa, ile ślepy, że tak powiem, zwierzęcy popęd. W takim stanie balneologia czyli nauka o wodach i używaniu tychże lekarskiém, przetrwała wieki; naprzemian to więcéj, to znowu mniéj ceniona, nieraz uprawiana gorliwie, nieraz też nieledwie że zaniedbywana. Jeżeli zaś w ostatnim dziesiątku lat tak pięknie zakwitła, to przyczyną tego zjawiska jest po części nierównie prostszy niż dawniéj sposób leczenia chorób i należyte ocenienie wielkiéj skuteczności saméj nawet wody zwyczajnéj, rozmaicie zastósowanéj; — poczęści też wielkie upodobanie, osobliwie pomiędzy ludźmi światlejszemi i majętniejszemi w leczeniu wodami.

Wszakże ściśle biorąc, balneologia naukowa poczęła się dopiero w stuleciu bieżącém, gdy po reformie chemii przez Lavoisiera zaczęto dokładniéj badać wody lekarskie, dociekać ich składu i na nim dopiero, jako na jedynie pewnéj podstawie opierać wnioski terapeutyczne, a czasem z niego dopiero tłumaczyć sobie znaną już oddawna skuteczność niektórych źródeł. Ale jeszcze nie tak dawno temu, bo może najwięcéj lat 20, jak lekarze uciekali się do ciemnego mistycyzmu, aby sobie i innym wytłumaczyć niektóre osobliwe przymioty i skutki wód lekarskich. Tak np. temperaturę cieplic uważano za coś wcale szczególnego, za ciepło wcale różne od tego, które powstaje podczas gorzenia ciał palnych, a niektórzy na téj zasadzie, iż cieplice zawsze jednaki zachowują stopień ciepła i ten sam stosunek swych części składowych, z początku porównywali je z istotami żyjącemi, a potém ośmieleni jakiém takiém podobieństwem, wprost bez zarozumienia twierdzili, iż cieplice żyją tak jak ustroje. Skuteczność wód, w których chemia nie wykryła prawie żadnych istot zsiadłych, a które mimo to uchodzą podziśdzień za wielce pomocne w wielu chorobach, jak np. wody gasteińskie wywodzono z elektryczności; przyczém jeszcze się sprzeczano, czy to elektryczność dodatna, czyli też ujemna dokazuje tych cudów. Wreszcie bardzo wiele lekarzów niemieckich było tego zdania, iż skład chemiczny nigdy nam nie wytłumaczy dostatecznie wielu zadziwiających skutków wód lekarskich, i że do pojęcia takowych trzeba jeszcze koniecznie przypuścić w nich obecność jakiéj siły, którą bardzo śmiesznie nazwali „Brunnengeist“, a jabym ją nazwał *marą zdrojową*. Minęły wreszcie i te czasy przesądów i zabobonów w dziedzinie balneologii, które stawały na zawadzie wszelkim badaniom naukowym, i zdawałoby się, że obecnie po tak wielkim postępie, jaki w naszych oczach uczyniła nauka ta, stanęła już na szczycie doskonałości. Wszelako niedowierzajmy temu! Być może, iż odtąd nie będzie się już rozwijała i doskonaliła tak szybko jak w pierwszéj połowie bieżącego stulecia. Atoli prąd postępu powszechnego porwie i ją bez pochyby, i ona pójdzie zapewne torem innych wiadomości ludzkich.

Prawie niezawiśle od balneologii teoretycznéj rozwijała się balneotechnika, czyli umiejętność korzystania z wód, tak w zamiarze zachowania zdrowia, jako i ku skuteczniejszemu działaniu przeciwko chorobom. W tym względzie Rzymianie pozostawili nam wzory długi czas niezrównane. Między innemi dopiero w najnowszych czasach uznano w kilku miastach potrzebę urządzenia łazienek w połączeniu z pralnią dla ludzi ubogich, z tą tylko różnicą, że kiedy Rzymianie stawiali olbrzymie, a do tego najwspanialsze łazienki, aby biedakom nastręczyć sposobność kąpywania się za darmo; tegocześni przemysłowcy tę tylko ludowi wyświadczają dogodność, że mu dają tanią a porządną kąpiel. Wszakże nie tyle nam tu chodzi o balneotechnikę hygieniczną. Ta ostatnia za naszych czasów przez zastósowania najprostszych praw fizycznych, a w szczególności hydraulicznych, dziwnie udoskonaloną została, a nawet doszła do wykwintności, która w wielu zdrojowiskach wyrodziła się w prawdziwy zbytek.

Wśród takich okoliczności duch stowarzyszenia, jaki teraz wszystkich owładnął, i zarówno przemysłowców, jak lekarzów i filantropów spaja ogniwem spólnego celu, nie dawno temu połączył się w dosyć liczne grona lekarzów zdrojowych i innych, którzy się z szczególném zamiłowaniem oddają balneologii. Dwa takie towarzystwa po-

wtórzeniem twierdzenia, które już przy innéj sposobności słyszeć się dało, a to, jakoby właściciele dóbr galicyjskich w podaniu do Majestatu w roku 1789 wyraźnie oświadczyli, że chcą, ażeby wszelkie potrzeby poddanych w drzewie opałowém i budulcowém z ich lasów bezpłatnie zaspakajane były. Oświadczyliśmy dawniéj, że nie przywiązujemy żadnéj wiary do tego twierdzenia; pochlebiamy sobie, że okazaliśmy co mogło dać powód, że taka baśnia się wyrodziła; zaprotestowaliśmy, ażeby dzisiejszych właścicieli dóbr mogło obowiązywać podobne oświadczenie przez kogokolwiek uczynione, gdy takowe nie zostało sankcyonowane uchwałą monarszą. P. Schmitt nie odparł i nie osłabił expozycyi naszéj; p. Schmitt nie przytoczył nic na poparcie tego, co powtórzył jak *pacierz za Panią Matką*, my téż równie poprzestajemy na tém, cośmy raz wyrzekli i ucinamy wszelką dalszą w téj mierze dyskussyę.— (Dokończenie nastąpi).

Poznań 7 kwietnia.

λ Ostatni mój list był hołdem oddanym znaczeniu chrześciańskiemu Zmartwychwstania. Swięto Wielkiejnocy, najuroczystsze może z wszystkich świąt, ma nadto dla nas znaczenie narodowo-obyczajowe. Każde zaś takie znaczenie, powinno —według nas—tém szczerzéj zastanawiać myśl i uczucie nasze, im bardziéj mechanizująca teraźniejszość zapominać gotowa o przeszłości w ogóle i dążyć chętna do zaspokojenia li obecnéj chwili życia. Jean Paul powiedział: „że niepodobną jest rzeczą aby człowiek żył długo *tylko* w obecnym czasie; że potrzeba mu rajów, zatraconego i spodziewanego, które są jakoby biegunami w elipsie życia.“

Przerwa, jaką sprawiły święta, w wiadomościach ze świata, trwa dotąd, a tutaj bardziéj niż gdziekolwiek. Ciepłe niezwykle dni przed-Wielkanocne zamieniły się znów na zimne. Rano mamy przymrozki i dobrze robi, kto pamięta o przysłowiu „Do ś. Ducha, nie zdejmuj kożucha“. Zadosyć czyniąc objawionym chęciom wielkiéj części delegowanych na walne zgromadzenie naszego Towarzystwa Kredytowego, zaprosił delegowany p. Gustaw Potworowski, wszystkich deputatów na 12go t. m. do Poznania, w celu przedyskutowania różnych wniosków i zastanowienia się wspólnego przedwstępnego nad najwłaściwszemi krokami, mającemi posłużyć ku poratowaniu — ile w naszéj mocy — finansowych stosunków właścicieli stowarzyszonych i niestowarzyszonych. Pisałem wam dawniéj, że dziwi nas wysoki kurs „listów kredytowych“ nowo narodzonego instytutu kredytowego. Jak słychać, rzecz się tak ma. Dyrekcya zrobiła podobno układ z Towarzystwem zabezpieczenia ogniowego Akwisgrańsko-Monachijskiem (Aachen-Münchener) że po kursie 91—93 przyjmować będzie do pewnéj sumy owe listy kredytowe, a za to skłoni Dyrekcya członków do należenia do ich Towarzystwa. W szczególności nadmienić wypada, że główną przeszkodę dla nowo-narodzonego Towarzystwa Kredytowego stanowi niewybieralność dyrekcyi przez członków, czyli brak wspólnego interesu i ztąd obawa słuszna pewnéj bezwzględności.

Życzyliśmy sobie ograniczenia prawa wekslowego, przynajmniéj dla chłopów. Zyczeniu temu sprzeciwia się przecież samo prawo wekslowe, które obowięzuje całe Niemcy, że nie wspomnimy o sprawozdaniach wszystkich sądów monarchii, które wezwane przez ministra sprawiedliwości, wszystkie oświadczyły się przeciw potrzebie ograniczenia tegoż prawa.

Obiecany mamy na miesiące czerwiec i lipiec, przyjazd trupy polskiéj p. Pfeiffra z Krakowa. Prezes prowincyi nań pozwolił. Uczynił nam miłą niespodziankę i nie wahamy się uznać, że słusznie postąpił, uwzględniając jedną z potrzeb polskiéj ludności.

W mieście naszém bajeczna cisza... przerywana chyba turkotem rzadkim doróżek, dążących lub wracających z kolei żelaznéj. Wieczory puste, bo na domiar wszystkiego, zwichnęła palec słynna Miss Ella, i już od więcéj tygodnia nie bierze udziału w gonitwach.

Paryż 3 kwietnia.

B. Redaktorowie tak nazwanych *Couriers de Paris* ubolewać będą nad zawodem doznanym w trzech dniach ostatnich przez publiczność paryską, skutkiem zmiany atmosfery. Przejażdżka na Longchamp nieudała się zupełnie, co nie przeszkodzi bynajmniéj dziennikom mód, aby wzory i przepisy z wspomnionéj wystawy datować. Nie sądzę ażeby zimna i dżdżysta pora była powodem pustek w niegdyś słynnéj wytworem przejażdżce. Longchamp już od lat kilkunastu widocznie chyli się do upadku i wkrótce tylko pozostanie tradycyą. Przeżył się i zużył ten zwyczaj, tak jak wszystko co straci powód swój główny, a zmiana stosunków i czasów uczyni go zbytecznym. Dawniéj do klasztoru położonego w Longchamp ciągnęły karawany pielgrzymów; późniéj zamieniło się to w spacer elegancyi. Dziś las buloński zastępuje codziennie niegdyś wyjątkową rozrywkę. Za Ludwika XIV wielcy urzędnicy, jak np. pierwsi prezydenci parlamentu lub sędziowie przybywali na mułach lub niesieni w lektykach do pałacu sprawiedliwości, a pojazdów wiszących zaledwie kilkaset liczono. Według tegorocznéj statystyki jest w Paryżu 52 tysiące rozmaitego rodzaju pojazdów przewozowo-osobowych. Jest oprócz tych powodów inna według mego przekonania przyczyna tego odbieżenia od światowéj zabawy; przyczyną tą jest potężna reakcya religijna, któréj ślady widocznie dają się spostrzegać i obrachować. Liczba pobożnych, dopełniająca ćwiczeń religijnych wielkotygodniowych, widocznie się zwiększa. Kościoły wczoraj, tj. na Wielki-Piątek, były przepełnione. Dziś jest to samo. W Wielki-Czwartek docisnąć się niemożna było. Kapłani każą rano, po południu i wieczorem. Pierwsi artyści na chórach wzniosłe wykonywują pienia. Spowiednicy prawie bez odpoczynku przyjmują pokutników u konfesyonałów. Nie było widać policyi na Polach Elizejskich, pełno jéj za to po kościołach. Wszystkie teatra w Wielki-Piątek zamknięte. W wielu restauracyach nie dostanie mięsa. Lat temu dwanaście przepędzałem także dni świąteczne w stolicy Francyi. Dzień wielkanocny mało co odróżniony od powszedniego, a w Wielki-Piątek zaledwie gdzieniegdzie dostrzedz można było zmianę w zwyczaju. Cieszyć się wypada z postępu dobrego i dziękować Bogu za zbawienny wpływ.

Wybory na trzech deputowanych z okręgu paryskiego, w miejsce jen. Cavaignaka, Carnota i Goudchaux, odbędą się w dniu 25 kwietnia. Opinia publiczna bardzo małą wagę przywięzuje teraz do tych szermierstw sejmikowych. Projekt do prawa upoważniający miasto Paryż do użycia kredytu w wysokości 180 milionów, ma być we wtorek Ciału prawodawczemu przedstawiony. Nie cała ta kwota obciąży budżet miasta. Skarb bierze na swój rachunek 60 milionów. Kredyt rozdzielony ma być na lat kilkanaście tak co do użytku, jako i wypłaty. Można z téj cyfry wyobrazić sobie, jakie są zamiary Cesarza względem przyozdobienia miasta. Mówią że komisya budżetowa silnie choć z oględnością się wyraziła, dając zdanie co do wydatków rządowych. Postanowiono w wyższych sferach ściśle i energicznie się zająć reformą i oszczędnością wydatków. Niewiem jak mówcy z rady stanu bronić będą projektu mającego się przedstawić. Wprawdzie budowanie, upiększanie, rozszerzanie miasta jest nakładem produkcyjnym, ale zachodzi pytanie, czy nie jest czasem za pospiesznem i więcéj politycznem niż finansowém dziełem.

Ludwik XIV budynkami ozdobił Paryż i Wersal, zbogacił przyszłość, ale zostawił ciężką dla potomków sukcesyę. Deficyt skarbowy za Ludwika XVI sięgał jeszcze epoki Wielkiego monarchy. Ten deficyt kto wie czy nie sprowadził głównie pierwszéj rewolucyi. Bulwar sebastopolski jeszcze uroczyście nie otwarty, widziałem go jednak, jest to najpiękniejsza ulica Paryża pod względem położenia, przedłużona do Panteonu, przecinając bulwary i Sekwanę, będzie najpotężniejszą arteryą do obrony z całego miasta. Ciało prawodawcze ma także zająć się dyskusyą projektu do prawa o wynagrodzeniach dla ofiar z dnia 14 stycznia, jest ich 156 rannych, przytém rodziny 10ciu zabitych.

Książę Napoleon odbędzie tego lata podróż do środkowéj i południowéj Francyi.

W Limoges rada departamentowa uchwaliła fundusz na wielką wystawę przemysłową, rolniczą i artystyczną, którą książę otworzy.

Od czasu jak zniesiono monopol rzeźniczy, rząd gorliwie się bierze do środków mogących wpłynąć na ułatwienie handlu mięsem. Ci z kupujących, którzy największą liczbę bydła tucznego zakupili w Poissy, dostali wynagrodzenie w medalach złotych i srebrnych.

Czas mamy od kilku dni dżdżysty i zimny. Giełda śpi, czeka przebycia świąt, żeby się przebudzić.

Bank kredytu nieruchomego (*Credit foncier*) udzielać będzie pożyczek na krótkie termina czyli weksle. Ten rodzaj kredytu podoba się rolnikom wszystkich krajów; zapominają że rolnictwo nie może naśladować handlu i przemysłu; zyski jego są zupełnie innéj natury, i kredyt musi być odpowiedni naturze wpływów. Jestem zupełnie przeciwny wszelkim bankom eskomptowym dla rolnictwa; jednakże systemat, który ma być zastósowany przez bank kredytu nieruchomego francuskiego, łączy w sobie korzystne warunki a usuwa niedogodności rzeczy. Podaję go w treści, zostawiając sobie obszerniejszy wykład gdy będzie rozwinięty. Może ten szkic nastręczy głowom krajowym sposobność pomyślenia i u nas o podobnéj kombinacyi, zmodyfikowanéj, zaaklimatyzowanéj, ale zawsze podobnéj.

Bank nieruchomy pożyczać będzie na wartość ziemi z warunkiem, że takowa zabudowaną lub ulepszoną zostanie. Pożyczka będzie na krótki termin, tj. na tyle, ile potrzeba do wykonania robót. Dłużnik gdyby niemógł uiścić się na terminie, będzie miał prawo z własnością już polepszoną, zabudowaną przystąpić do Towarzystwa kredytowego i pożyczkę spłaci weksel lub weksle, które wystawił. Dla własności miejskiéj systemat jest doskonały; dla wiejskiéj tylko w razie drenowania będzie praktycznym. Zresztą niemożecie nic wnioskować, póki rzecz nie będzie w ruchu, co wkrótce nastąpi.

C. k. Minister spraw wewnętrznych na prośbę lekarzy obwodowych Dra Franciszka Krauss w Samborze i Dra Edwarda Ingarden w Nowym Sączu, przeniósł ich w tym samym charakterze, pierwszego do Krakowa, drugiego do Przemyśla: lekarzem zaś obwodowym w Stryju zamianował Dra Marcina Nartowskiego, a lekarzem obwodowym w Samborze Dra Franciszka Turka lekarza miejskiego w Drohobyczu.

C. k. Minister oświecenia zamianował Leona Królikowskiego zastępcę nauczycielskiego przy gimnazyum w Przemyślu, rzeczywistym nauczycielem gimnazyalnym przy tejże szkole.

Wiedeń 8 kwietnia. Pod względem przekroczeń przepisów meldunkowych, nowy przepis ministerstw spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, tudzież naczelnéj władzy policyjnéj, otrzymał potwierdzenie cesarskie. Według takowego dochodzenie i karanie przekroczeń meldunkowych należy wyłącznie do władz politycznych, a w tych miastach gdzie istnieją władze policyjne rządowe, do nich to należy. Przekroczenia te wszędzie bez względu na miejscowość, karane pieniężnie od 5 do 100 złr. lub aresztem od 1 do 14 dni, a wszystkie dawniejsze przepisy karne w téj mierze ustają. Kara ta rozciąganą być winna również do właścicieli domów gościnnych i karczem, którzy w tych miejscach gdzie utrzymywane być winny księgi gościnne, podejmują u siebie osoby obce na nocleg, nie mając do tego upoważnienia. Z resztą w takich przypadkach za przekroczeniem trzechkrotnem gospodarcze mogą być pozbawieni konsensów.

— Wspominano już, że bank narodowy wiedeński odbierał z Hamburga nadsyłki znaczne w srebrze, wszelako w ostatnim wykazie bankowym dług Hamburga 10 mil. marko-banko wynoszący, nie został bynajmniej zmniejszony. *Oester. Ztg* wyjaśnia tę okoliczność w ten sposób, że bank narod. austryacki otrzymywał pieniądze z Hamburga nie na pokrycie ostatniej swéj 10-milionowej pożyczki dla tego miasta, lecz była to spłata innych 5 milionów marko banko za dawniejszą należytość wekslową.

— Rozporządzeniem ministerstwa skarbu z d. 3go b. m. obowiązującem w całéj monarchii prócz w prowincyach włoskich, Dalmacyi i Pograniczu, zwrot podatku konsumpcyjnego od wódki wywiezionéj za granicę powiększonym został o 45 kr. od wiadra niższo austryackiego; to jest, gdy dotąd od wódki nieprzenoszącéj przy 12° R. ciepła, 75° alkoholomierza 100 stopniowego, zwrot ten przy wywozie wynosił 2 złr. 15 kr. takowy wynosić będzie nadal 3 złr. począwszy od dnia dojścia tego rozporządzenia do każdego urzędu celnego.

— Rozporządzeniem ministerstwa spraw duchownych i oświecenia z d. 26 marca r. b. wyznawcy nowo powstałych sekt „Nowéj Jerozolimy,“ „Nowych Salemitów,“ „Braci Jana“ „wyznawcy czystej nauki chrześciańskiej“ niemają sobie przyznanego charakteru gmin religijnych, jako nie uznający potrzeby czczenia publicznie Boga, nieuznający wszelkiej hierarchi i powagi kościelnéj. Członkowie tych sekt będą pod względem swojego wyznania uważani urzędownie wedle swojego aktu urodzenia lub wedle prawnie uskutecznionego przejścia na inne wyznanie. Udział zaś i popieranie tych sekt karanym będzie wedle § 304 prawa karnego, tudzież wedle rozporządzeń ministeryalnych z dnia 3 kwietnia 1855 i 30 września 1857 r.

— Na podanie kilku znakomitych geologów i właścicieli kopalń, dozwolonem zostało odbycie zgromadzenia górników i hutników, które się odbędzie w Wiedniu od 10 do 15 maja r. b. w celu porozumienia się względem nowych ulepszeń w zawodzie tak górniczym jak hutniczym, i udzielania sobie nawzajem spostrzeżeń i doświadczeń, tudzież zawiązania stosunków osobistych. Zgromadzenie odbywać się ma w salach c. k. zakładu rządowego geologicznego. Udział w niem mogą wziąść wszyscy oddający się tym zawodom tak krajowcy jak cudzoziemcy.

Królestwo Polskie.

Dziwnéj choć znanéj nam niewiadomości rzeczy i lekkości sądu a nawet niesumienności z jaką dzienniki francuskie, a często uczone niemieckie i poważne angielskie mówią o sprawach polskich i rosyjskich, mamy nowy dowód. Dziennik londyński *Globe* pisze: iż zamiar zniesienia poddaństwa włościan w całem państwie będącem pod panowaniem Cesarza rosyjskiego, doznał jak największego oporu w Polsce na tym klasycznym gruncie wolności; jak to doniósł już korespondent nasz z Londynu. Zbyteczną byłoby rzeczą zbijać te bezzasadne twierdzenia dziennika angielskiego, którem tylko dowiódł, iż nie zna najważniejszych faktów w sprawie, o któréj mówi, nie rozumie całkiem języka, z którego doniesienia jak najmylniéj tłumaczy. Fakta te bowiem znane powszechnie są: 1) Pierwsza szlachta polska zamieszkująca gubernie litewskie: wileńską, kowieńską i grodzieńską, podała do Cesarza, aby jéj pozwolił zająć się zniesieniem poddaństwa włościan, a Cesarz przychyliwszy się do jéj prośby, przedstawił jéj postępowanie za wzór szlachcie innych gubernij rosyjskich. 2) Dzisiaj, gdy z 44 gubernii właściwie rosyjskich, dopiero dziewięć, idąc za przykładem szlachty polskiéj z Litwy, podało do Cesarza o pozwolenie naradzenia się nad zniesieniem poddaństwa, już wszystkie gubernie Cesarstwa zamieszkałe przez szlachtę polską uczyniły podobne podania do Cesarza, czego niezbitym dowodem są dwa reskrypta cesarskie, jeden wydany w grudniu do gubernij wileńskiéj, kowieńskiéj i grodzieńskiéj, drugi wydany teraz 21 marca do jenerał-gubernatora gubernij kijowskiéj, podolskiéj i wołyńskiéj, który niżéj zamieszczamy. 3) W Królestwie Polskiem zniesione już jest blisko od wieku poddaństwo czyli niewola osobista i pierwszy krok w wielkiéj przemianie społecznéj, który teraz dopiero zamierza uczynić Rosya, już dawno jest spełniony w Królestwie, a istnieje tam tylko pańszczyzna czyli czynsz płacony robotą, będący w najgorszym razie niewolą pracy, lub niewolą ziemi. Zniesienia téj pańszczyzny, uczynienia drugiego dalszego kroku w usamowolnieniu włościan, pragną i żądają właściciele ziemscy w Królestwie Polskiem i żądania te od lat kilkunastu objawiają już to przedstawieniami czynionemi do rządu, już to ogłaszanemi projektami przeprowadzenia téj reformy przez oczynszowanie lub przez uwłaszczenie, już to nakoniec faktem zamieniając w dobrach swych pańszczyznę na czynsze. 4) Niedawno na ogólnem posiedzeniu Towarzystwa rolniczego w Warszawie, szlachta i właściciele ziemscy chcieli zająć się sprawą włościańską i polepsze-

---

wstały przed 3ma laty w Francyi, jedno w Paryżu pod przewodnictwem Chevalliera, drugie w Bordeaux pod kierunkiem Pougeta. Prawie równocześnie z niemi zawiązało się takież towarzystwo w Niemczech zachodnich w Amzy, pod zarządem Dra Spenglera, a w r. z. lekarze wiedeńscy zachęceni do tego od prof. Oppolzera i Sigmunda podobne utworzyli koło. Wszystkie te towarzystwa mają na celu jak najdokładniejsze poznanie pod każdym względem wód lekarskich krajowych, mianowicie coraz to pewniejsze zastósowywanie pewnych wód do pewnych chorób, na czém nietylko nauka zyska, ale może jeszcze więcéj chorzy.

Jeżeli zaś na zachodzie Europy, gdzie już od lat tylu lekarze, chemicy, geologowie, tak gorliwie pracują nad tém, aby tameczne wody lekarskie nietylko zgłębić należycie, ale i podnieść ich znaczenie terapeutyczne; w czém dzielnie ich wspierają właściciele, a nawet dzierżawcy zdrojowisk; to na nas cięży tém większy obowiązek zajęcia się podobną pracą. W Anglii, w Francyi, w Niemczech każda okolica, niemal każden zakątek kraju zbadany został naukowo, osobliwie od geologów. Kiedy bowiem zwierzchnia warstwa ziemi, jak się zdaje wyjałowiona, coraz to trudniej rodzi, kiedy uprawa jéj staje się coraz to mozolniejszą i kosztowniejszą; nie dziw, że chęć wyzyskiwania jéj zapuszcza się coraz to głębiéj, że więc górnictwo i metalurgia rozwija się pod naszemi oczyma w rozmiarach olbrzymich. Otóż w krajach przerzeczonych, na powierzchni ziemi, jak się zdaje, niewiele już pozostało do odkrycia, kiedy u nas wiele, bardzo wiele jeszcze w tym względzie zrobić należy. Wcale sobie lekce nie ważę mozolnych i dokładnych poszukiwań takich meteorologów, jak Jastrzębowski, takich geo i etnografów, jak nasz W. Pol, geologów jak Pusch, Zeiszner, Łabęcki; takich botaników jak Besser, Jundziłł, Andrzejowski, Waga, Jakób i nasz kolega Berdau; takich chemików jak Torosiewicz, Sawiczewski, Fonberg, Werner, Aleksandrowicz. Ale są to dopiero podwaliny krajoznawstwa, na których kiedyś wzniesie się gmach okazały, mieszczący w sobie wszelkie szczegóły odnoszące się do tego tak ważnego przedmiotu. Tyczy się to osobliwie naszych nie dosyć jeszcze dokładnych wiadomości o źródłach krajowych wód lekarskich.

Kiedy więc nam między innemi jeszcze o te starać się trzeba, aby uzupełnić nasze wiadomości w przedmiocie pegologii *) ojczystéj, to balneologowie zachodnio-europejscy, a wszczególności niemieccy nie szukają już nowych źródeł wód lekarskich, lecz poprzestając na znanych dotąd, zwrócili swą uwagę głównie ku dokładniejszemu poznaniu wód znajomych i ku lepszemu urządzeniu zdrojowisk. Wszakże wśród tych usiłowań, popartych od geologii, wydobyto z głębi ziemi za pomocą świdra jeszcze kilka nowych źródeł wody ciepłéj, jak np. w Cieplicach Jeleniogórskich w Szlązku, w Remie w Westfalii, w Nauheimie w Elektoracie Hesyjskiem, w Kisindze w Bawaryi.

Tak tedy opływające już w wody lekarskie Niemcy, w ostatnich czasach wzbogacone zostały kilku bardzo cennemi źródłami; a będąc krajem zamożnym, liczącym bardzo wielu ludzi umiejętnych i przemysłowych, posiadają dziś mnóstwo tak doskonale, a nawet wytwornie, zbytkowo urządzonych zdrojowisk; iż tym sposobem zwabiają rok rocznie ogromną do swych źródeł liczbę rzeczywiście i wrzekomo chorych, a nawet zupełnie zdrowych, którzy tylko dla zabawy, lub w innych nie zawsze godziwych celach gromadzą się tłumnie w tych przybytkach Hygiei i zwożą do tego kraju ogromne sumy.

Wśród téj różnojęzycznéj rzeszy, kupiącéj się osobliwie około źródeł niemieckich, niestety! nasi ziomkowie najliczniejszy stanowią zastęp. Zwykłym lubo nie zawsze prawdziwym powodem mającym wytłumaczyć to zdumiewające zjawisko, bywa brak takich samych lub przynajmniéj podobnych wód lekarskich w kraju, a w razie, gdyby tego bez obrazy oczywistości twierdzić nie śmiano, brak wygód, lub wreszcie przyjemności nieodbycie dla chorego potrzebnych u zdrojowisk krajowych. O ile powody właśnie przytoczone zgadzają się z rzeczywistością, zaraz się pokaże. Tymczasem nadmienić tu muszę, iż ta zwiększająca się od lat kilku z każdym rokiem wędrówka naszych rodaków, których na tysiące liczyćby można, a która w r. z. doszła do ogromnych rozmiarów, przeraziła wszystkich światłych a dbałych o dobro kraju obywateli. Albowiem większa część owych nieszczęsnych podróżników spieszy za granicę, aby tam w przeciągu kilku miesięcy zmarnować ostatki fortuny, zebranéj za lepszych czasów, lub wcale aby naużywać się za pożyczone pieniądze, a wróciwszy do kraju z wypróżnionym trzosem prędzéj czy późniéj pada ofiarą swej lekomyślności.

(Dokończenie nastąpi).

*) To jest nauka o źródłach.

niem losu włościan; wprawdzie nie zniesieniem poddaństwa, gdyż takowego w Królestwie już nie ma, lecz dalszym krokiem w usamowolnieniu włościan, zniesieniem pańszczyzny; chcąc dyskusyę wyjaśnić tę ważną sprawę, przedstawić rządowi życzenia i potrzeby mieszkańców, roztrząsnąć jaki jest najlepszy i najkorzystniejszy dla ogółu sposób zniesienia pańszczyzny; gdy bowiem wszyscy oświeceńsi obywatele pragną zniesienia pańszczyzny, różnią się jednak w zdaniu co do przeprowadzenia téj reformy: jedni uwłaszczenie włościan przez wykupno gruntów włościańskich, drudzy oczynszowanie za najlepszy sposób zniesienia pańszczyzny podają. Władza jednak miejscowa z nieznanych nam powodów wzbroniła Towarzystwu rolniczemu dyskutować nad tym przedmiotem w Warszawie, chociaż Cesarz pragnie ażeby nad nim zastanawiano się w Wilnie, Moskwie, Kijowie, Petersburgu itd. O tym ostatnim fakcie, to jest o zamiarze Towarzystwa rolniczego zajęcia się sprawą włościańską i zakazie rządowym, doniósł nam korespondent z Królestwa Polskiego, a z tego właśnie doniesienia wyczytał *Globe* iż szlachta polska największy stawia opór usamowolnieniu włościan. W taki to sposób znają na Zachodzie nasz język i nasze dzieje, tłumaczą nasze myśli i fakta. Z resztą zarzut ten gdyby nie był tylko dowodem nieznajomości rzeczy i języka, gdyby nie był mylny, byłby śmieszny w szpaltach organu W. Brytanii, która ujmując się za włościanami w Rosyi, rznie jak trzodę bydląt 200stu milionowy naród Indyan, których los pod berłem angielskiém w najlepszych czasach był gorszy niż dola włościan polskich lub rosyjskich w najgorszéj dla nich chwili.

Wyżéj wspomniony reskrypt wydany przez Cesarza dnia 21go marca do jeneral-gubernatora kijowskiego, wołyńskiego i podolskiego, brzmi:

„Szlachta gubernij kijowskiéj, podolskiéj i wołyńskiéj, oświadczając gotowość spółdziałania w moich widokach i zamiarach, uprasza o pozwolenie przystąpienia do ułożenia dla tych gubernij projektów przepisów dotyczących polepszenia i urządzenia bytu swych włościan.

Przyjmując z zadowoleniem każdy dowód dążności szlachty do polepszenia bytu swych włościan, upoważniam stan szlachecki gubernij kijowskiéj, podolskiéj i wołyńskiéj, ażeby przystąpił do ułożenia projektu przepisów, na zasadzie których zamiary szlachty będą mogły urzeczywistnić się, lecz nie inaczéj, jak tylko stopniowo, ażeby nie naruszyć istniejącego obecnie w dobrach prywatnych porządku gospodarczego.

W tym celu rozkazuję:

1) Ustanowić niezwłocznie w guberniach kijowskiéj, podolskiéj i wołyńskiéj po jednym komitecie przygotowawczym, a następnie dla wszystkich trzech gubernij jednę komisyę ogólną w mieście Kijowie.

2) Każdy komitet gubernialny ma zostawać pod prezydencyą marszałka gubernialnego szlachty i składać się z członków następujących: a) po dwóch członków z każdego powiatu gubernii, obranych ze swego grona przez szlachtę posiadającą w tym powiecie dobra osiedlone i b) z dwóch doświadczonych obywateli ziemskich téjże gubernii, obranych bezpośrednio przez naczelnika takowéj, i

3) Komisya ogólna składać się ma z osób następujących: a) dwóch członków każdego z trzech komitetów gubernialnych, z wyboru tych ostatnich; b) po jednym doświadczonym obywatelu ziemskim z każdéj gubernii, przez was obranym, i c) członka z ministerstwa spraw wewnętrznych.

Na prezesa komisyi macie przeznaczyć jednego z jéj członków, należącego do szlachty miejscowéj.

Komitety gubernialne, po ich otwarciu, mają przystąpić do ułożenia dla każdéj gubernii projektu szczegółowego o urządzeniu i polepszeniu bytu włościan dóbr obywatelskich tychże gubernij, przyczém winny mieć na względzie zasady następujące:

1) Obywatele mają zachować prawo własności do całego gruntu, lecz włościanom pozostawi się zagroda, na któréj mieszkają, a którą nabędą, w przeciągu czasu oznaczyć się mającego, na własność za pomocą wykupu; obok tego ma być dane włościanom do użytkowania należyty, w miarę możności miejscowéj, dla zabezpieczenia ich bytu i wykonania obowiązków ich względem rządu i obywateli, obszar gruntu, za który włościanie mają płacić właścicielowi czynsz lub odrabiać pańszczyznę.

2) Włościanie mają być podzieleni na gminy wiejskie, obywatelom zaś nadaje się prawo policyi dominikalnéj, i

3) Przy urządzeniu przyszłych stosunków obywateli i włościan, należy zapewnić w sposób należyty regularną opłatę podatków skarbowych i ziemskich, oraz należności pieniężnych.

Rozwinięcie tych zasad i zastósowanie ich do okoliczności miejscowych każdéj z trzech wyż wskazanych gubernij, na zasadzie przepisów inwentarzowych, obowiązujących obecnie w tych guberniach, pozostawia się uznaniu komitetów gubernialnych. Minister spraw wewnętrznych zakomunikuje wam swe uwagi, które będą mogły przyjść w pomoc komitetom przy ich pracach.

Komitety te, ukończywszy swą pracę, mają złożyć takową komisyi ogólnéj. Ta ostatnia, po rozpoznaniu i roztrząśnięciu wszystkich projektów komitetów gubernialnych, jak niemniéj po porównaniu ich z zasadami powyżéj przytoczonemi, ma uczynić ostateczne w całem tem dziele wnioski i ułożyć projekt ogólnych dla wszystkich trzech gubernij przepisów z należytemi dla każdéj z nich wyjątkami przez warunki szczegółowe.

Powierzając wam główny dozór i kierunek téj ważnéj czynności dla zarządzanych przez was gubernij kijowskiéj, podolskiéj i wołyńskiéj, upoważniam was do udzielenia tak komitetom gubernialnym tych trzech gubernij, jak i komisyi ogólnéj, stosownych instrukcyj w celu należytego wykonania i ukończenia powierzonych im czynności. Naczelnicy gubernij mają pomagać wam w wypełnieniu téj powinności. Projekt ułożony przez komisyę ogólną, macie przesłać, z dołączeniem swego zdania ministrowi spraw wewnętrznych, który takowy przedstawi do mego uznania.

Stawiając w ten sposób szlachtę gubernij kijowskiéj, podolskiéj i wołyńskiéj w możności urzeczywistnienia jéj błogich zamiarów, na wskazanych przezemnie zasadach, mam nadzieję, że szlachta odpowie zupełnie zaufaniu, jakiego daję temu stanowi dowód przez powołanie go do udziału w téj ważnéj czynności, i że przy pomocy Boskiéj i przy światłém współdziałaniu szlachty, czynność ta dokonaną zostanie z należytém powodzeniem.

Wy i naczelnicy powierzonych wam gubernij, powinniście ściśle przestrzegać, ażeby włościanie, okazując obywatelom zupełne posłuszeństwo, nie dawali względu na żadne przewrotne podszepty lub rozumowania.

Pozostaję dla was na zawsze życzliwy.

Na oryginale własną JCMci ręką napisano:
Aleksander.“

— *W Gazecie Rządowéj* czytamy: „Cesarz w skutku przedstawienia księcia Namiestnika Królestwa, dozwolił przebywającym za granicą wychodźcom polskim; Antoniemu Kiełkowskiemu, Julianowi Dziewańskiemu; Romualdowi Dziankowskiemu, Sewerynowi Stawiarskiemu, Konstantemu Rokossowskiemu, Ignacemu Potockiemu, Józefowi Szulakiewiczowi, oraz córce wygnańca polskiego Anieli Dembowskiéj; nakoniec przebywającemu w Anglii wychodźcy polskiemu Józefowi Kujawskiemu, oraz Leonowi Gutman będącemu rodem z gubernii Lubelskiéj, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach ukazu z dnia 15 (27) maja 1856 r.“

„Cesarz zgodnie z wnioskiem księcia Namiestnika Królestwa, zezwolił na pozostawienie w Królestwie Polskiém, na zasadach ukazu z dnia 15 (27) maja 1856 r., wychodźcy Jakóba Kuleckiego rodem z gubernii Warszawskiéj będącego, który wraz z żoną i trojgiem dzieci dobrowolnie do kraju powrócił.“

Włochy.

Nadmieniliśmy już wazoraj, że *Journal des Débats* podał ustęp z memoryału wystósowanego przez rząd sardyński do dworów zagranicznych w sprawie parowca „Cagliari“. Nie jest to wszakże ustęp memoryału, ale raczéj treść jego. Nota sardyńska posłana do Neapolu pod dniem 30go marca, a zatem z téj saméj daty co rzeczony memoryał nie będzie zapewne w czem innem jak w formie od niego różną. Otóż wedle *Debatów* taka jest treść memoryału:

Jest on z dnia 30go marca. P. Cavour przypomina na wstępie ważność téj sprawy: gdyż takowa jest międzynarodową, odnosi się do zabezpieczenia handlu morskiego wszystkich narodów, idzie tu bowiem o zgwałcenie doraźne prawa wszystkim narodom wspólnego, z pod którego żadne państwo wyłamywać się nie może, bez narażenia się na wszelakie skutki dobrowolnego zboczenia od zasad prawa narodów. Wyjaśnienia udzielane sobie dotąd wzajemnie przez oba gabinety turyński i neapolitański, nie sprowadziły żadnego rezultatu, trudno będzie uniknąć zajść ciężkich, gdyż rząd sardyński ma prawo żądać zadosyć uczynienia i postanowił otrzymać takowe bądź przez odwet, bądź innym jakim sposobem dla honoru swego pawilonu znieważonego, tudzież uzyskać zupełną sprawiedliwość dla poddanych swoich przemocą zrabowanych. Tu następuje wyłuszczenie znanych już faktów.

Wydział rady stanu do spraw spornych dyplomatycznych w Turynie oświadczył, że zabór statku był bezprawny i że Sardynia miała prawo żądania zwrotu statku i wypuszczenia na wolnosć osób na nim przytrzymanych, bez względu na śledztwo sądowe rozpoczęte w Neapolu, albowiem wszystkie czynności uskutecznione już po zaborze, są zupełnie żadne i niebyłe.

Decyzya ta opiera się na zasadach niezaprzeczalnych; nie miano mocy schwytania „Cagliari“ na pełnem morzu, chyba gdyby tenże był własnością państwa nieprzyjacielskiego lub też gdyby się był puścił na rozbój morski; „Cagliari“ zaś nie znajdował się ani w jednym, ani w drugim przypadku.

Kwestya jest wyraźnie między-narodową, idzie tu bowiem Sardynii o opiekę jaką winna swemu pawilonowi, swojemu handlowi morskiemu, własności swoich obywateli; stąd pochodzą reklamacye rządu sardyńskiego wymienione w depeszy z dnia 16go stycznia i 18go marca, a które załączone są do memoryału wraz z depeszą neapolitańską z dnia 30go stycznia.

Memoryał wykazuje następstwa systemu obrony przyjętéj przez gabinet neapolitański. Z niegoby to wypłynęło, że statki wojenne miałyby prawo chwytania statków kupieckich na otwartem morzu i w czasie zupełnego pokoju, bez ściągania na siebie zarzutu iż dopuściły się czynu zbrodniczego lub nieprzyjacielskiego; wypłynęłoby również i to, że taki czyn przypadkowy i przechodni jakim jest zbuntowanie się kilku podróżnych na kupieckim statku przeciw władzy kapitana, dałby prawo obcym statkom strażniczym do puszczania się na jego obławę, chwytania go i do uznania go za zdobycz, nawet już po skończonym akcie zbuntowania i po przywróceniu porządku.

Następstwa takowe są potworne. Autor memoryału zbija prawidło położone przez komandora Caraffę (ministra neapolitańskiego spraw zagr.), według którego, czyn który dał powód do zabrania „Cagliari“ należy wyłącznie pod juryzdykcyą zwyczajnych trybunałów, że może być jedynie przedmiotem procesu cywilnego, nigdy zaś przedmiotem korespondencyi dyplomatycznéj. Gabinet turyński utrzymuje przeciwnie, że tu idzie czysto o punkt prawa narodów, który nie może być inaczéj skutecznie traktowany prócz na drodze dyplomatycznéj.

Dowodzi on, że rząd neapolitański wziął na siebie wielką odpowiedzialność i że ani prawnie ani faktycznie nie można dozwolić, aby się tenże zasłaniał niezawisłością trybunałow swoich, albo się ukrywał pod płaszczykiem wolności działania urzędników swoich; idzie tu bowiem o czyn, którego się dopuściły statki strażnicze marynarki królewskiéj i o decyzyę izby konfiskat morskich w Neapolu. Otóż statki strażnicze marynarki królewskiéj są przez króla umocowane, a izba konfiskat morskich była umyślnie utworzoną, aby orzekła prawomocność zaboru. A zatem sam rząd neapolitański zastósował w stanie pokoju prawa i instytucye przeznaczone wyłącznie na czas wojny.

Memoryał rozwija zręcznie następstwa tego zawikłania. Monarcha który upoważnił statki strażnicze, jest, cokolwiekby powiedziano, prawdziwym sędzią który orzeka, czy zabór przez nie uskuteczniony jest ważnym lub nie. Jakaż rękojmia pozostaje dla obcych, którychby chciano z własności ich obedrzeć? Jest to nierząd, który ściśle mówiąc, dałby się jeszcze usprawiedliwić w czasie wojny, lecz który nie może się pogodzić ze stanem pokoju. Izba konfiskat morskich nie może być uważaną za co innego, jak za narzędzie siły, trudno zaś i rzadko się zdarza, aby się stało narzędziem sprawiedliwości. Cudzoziemcy, którychby w czasie pokoju chciano poddać pod podobną jurysdykcyę, narzuconą przez siłę, nie znaleźliby żadnéj dla siebie rękojmi. Dla tego też rząd do którego ci cudzoziemcy należą, ma obowiązek wmięszania się, aby ich bronić i w czasie potrzeby nawet chwytać się odwetu. Memoryał na poparcie tych twierdzień powołuje się na Grotiusa i jego „Prawo narodów“, na Wheatona i jego „Zasady prawa międzynarodowego“. Te są powody dla których rząd sardyński przed chwyceniem się dalszych kroków chciał się odezwać do państw sprzymierzonych sobie, a mianowicie do państw morskich. Rząd sardyński, opierając się roszczeniom rządu neapolitańskiego, nie broni samych tylko swoich własnych interesów, lecz broni zarazem interesu wszystkich marynarek kupieckich i broni zdrowych zasad uroczyście uświęconych i świeżo rozwiniętych na kongresie paryskim. Niebyłożby rzeczą osobliwą w Europie, aby po ogłoszeniu téj zasady, że „pawilon osłania towar“ nawet w czasie wojny, chciano ścierpieć samowolę jednego rządu, który nawet na to nie chce przystać, aby pawilon osłaniał ludzi w czasie pokoju.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Krakó 9 kwietnia. Przygotowania do jarmarku wiosennego na ś. Wojciech w dniu 23 b. m. otworzyć się mającego, już się rozpoczęły. Na rynku ustawiają budy i kramy kupieckie, a niektórzy zagraniczni kupcy i fabrykanci ogłaszają już przyjazd swój z różnym towarem na jarmark.

— Dziś znikły nagle z rogów ulic afisze polskiego teatru na widowisko ***dzisiejsze*** i na koncert p. Leopolda Meyera, a miejsce ich zajęły afisze niemieckie na widowisko ***jutrzejsze***. Rogi ulic nie są tak szczupłe, aby obok siebie nie pomieściły dwóch afiszów, a w takim nawet razie afisze widowiska jeszcze nie odbytego, nie powinny być zalepiane.

— Dom Towarzystwa Naukowego Krakowskiego już wykończony—widzieć go można za wystawą księgarni Czecha. Wyszedł on w litografii Fajansa.

— W kamieniołomach miejskich w Lesienicach, pode Lwowem, urwała się część skały na d. 26 z. m. Wypadek ten nastąpił tak niespodzianie, że ludzie zatrudnieni w łomach nie mogli uniknąć niebezpieczeństwa, i dwóch robotników zostało zabitych a jeden mocno pokaleczony.

— Znany kupiec tryestski Gopcewicz, który w skutku wojny wschodniéj wielkie poniósł straty przez zatrzymanie na morzu Azowskiem okrętów jego zbożem ładownych, otrzymał późniéj jak wiadomo pożyczkę z bankn kredytowego wiedeńskiego dla poratowania się od grożącego upadku. Pierwszą ratę pożyczki spłacił, lecz gdy z drugą się ociągał, wsadzony został za długi do kozy. ***La Presse*** donosi, że ten milionowy dłużnik banku dostał obłąkania i ma być przywieziony do szpitala obłąkanych do Wiednia. Wyobraża on sobie, że jest cesarzem japońskim.

— Babinet przedłożył akademii umiejętności w Paryżu list z nad Przylądka Północnego, donoszący, że w tym roku w pierwszych dniach lutego tamże pod 70° szerokości północnéj miano 11° ciepła, gdy tymczasem we Francyi było wtedy 3—4° zimna, i że kiedy zazwyczaj u Przylądka Północnego dopiero w końcu lipca ukazują się kwiaty, tego roku miano już w początkach lutego kwiaty na wolném powietrzu, lubo przeszło od dwóch miesięcy nie było słońca na widnokręgu. W tamtych stronach ziemia pokrytą jest zwykle przez 9 miesięcy śniegiem, w tym zaś roku nie miano tam wcale śniegu.

— Poznański nasz korespondent donosi, że Miss Ella wywinęła sobie palec; w dziennikach zaś znajdujemy wzmiankę, że przypadek jakiemu uległa upadłszy skacząc przez pomost, może pociągnąć za sobą jeźli nie śmierć téj sławionéj w Niemczech skoczki na koniu, to przynajmniéj kalectwo, gdyż pół palca ma urwanego, a w skutku tego nastąpiło niebezpieczne nadwerężenie ścięgaczy w całém ręku.

— W nocy z 31go marca na 1 kwietnia włamano się do kasy przedsiębiorcy dyliżansów Franchetti w Medyolanie i skradziono 40,000 lirów.

— Składki w Węgrzech w przeszłym roku zbierane na utrzymanie rodziny zmarłego poety węgierskiego Michała Vörösmarty, przyniosły przeszło 100,000 złr.

Wyszedł Ner 11 Tygodnika rolniczo-przemysłowego krakowskiego i zawiera:

1) Odezwę c. k. Towarzystwa gosp krakowskiego.— 2) Sprawozdanie (ciąg dalszy).— 3) O karłowatych drzewach.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 7 kwietnia. Zapewniają, że Senatowi przedłożony będzie wkrótce projekt do prawa względem dotacyi dla cesarzewicza. Wniosek tyczący się upięknienia miasta Paryża, złożony został w Izbie prawodawczéj.

Genua 5 kwietnia. Skazani za udział w zaburzeniach 29go czerwca, wywiezieni zostali do twierdzy Alessandryi.

Turyn 7 kwietnia. Sąd kasacyjny odrzucił rekurs Bianchi Gioviniego, założony przeciw skazaniu go na 6 miesięcy więzienia i 2000 lirów kary pieniężnéj.

Londyn 7 kwietnia. Świeża poczta wschodnio-indyjska nadeszła do Malty z wiadomościami sięgającemi z teatru wojennego oudzkiego do 15go marca. Treść tych wiadomości przesłana tutaj telegrafem i ogłoszona przez rząd, brzmi: Jenerał Outram przeszedłszy za rzekę Gumtri 6go marca, (o czém przeszła poczta donosiła), zdobył w dniach 11, 13 i 14 marca główne stanowiska w Luknowie. Nieprzyjaciel pierzchał tłumami ku Rohilkundowi (prowincya górzysta na zachód królestwa oudzkiego położona), ścigany przez naszą jazdę i artyleryę. (Mniemamy iż depesza ta jest w jednym punkcie niedokładna lub niedokładnie treść wiadomości podająca: sir Outram nie mógł zdobyć stanowisk w samym Luknowie lecz zapewne opanował pozycye naprzeciw Luknowa na lewym brzegu Gumtri. Albowiem przeszedł on, jak wiadomo z przeszłéj i téj poczty, za Gumtri na *lewy* brzeg téj rzeki, aby od północy otoczyć Luknow, który leży nad Gumtri, lecz na *prawym* brzegu téj rzeki; zaś sam wódz naczelny sir Campbell, pozostał z głównym korpusem na prawym brzegu rzeki pod Luknowem czyniąc przygotowania do bombardowania i szturmu tego miasta, i zapewne wkrótce je zdobędzie, lecz widać że w chwili odejścia poczty, jeszcze Luknowa nie zdobył. P. R. Cz.)

Taż sama poczta wschodnio-indyjska przywiozła wiadomość z zachodnio-południowego krańca Arabii, z Adenu, iż dowódzca stacyi angielskiéj na tym wybrzeżu adeńskim, mając 600 żołnierzy, pobił d. 18go marca sułtana arabskiego z Adhie, chcącego mu odciąć dowóz żywności. Strata angielska w téj potyczce jest bardzo mała. Po téj potyczce Arabowie nie uderzyli na stacyą angielską.

Londyn 8go kwietnia. Dzisiejszy *Times* podaje nadesłaną sobie telegrafem treść świeżych wiadomości z Indyj a mianowicie z Bombaju z 18go marca. Według téj depeszy, w Kalkucie mylna wieść o powstaniu wzbudziła postrach. Równocześnie naszły doniesienia z Chin z Hong-kong z 27 lutego. Najważniejszą z nich wiadomością jest iż liczne tłumy Chińczyków (zapewne wojsk chińskich) zagrażały Kantonowi.

Wiadomości z Carogrodu nadeszłe parowcem pocztowym 8go kwietnia do Tryestu, są z 3go kwietnia. Najważniejsze z nich doniesienie tyczy się zmiany zaszéj w świecie urzędowym carogrodzkim a mianowicie zmiany w gabinecie tureckim: Ali-Galib-pasza minister pobożnych zakładów, został mistrem handlu; Hassib-pasza minister skarbu, ministrem pobożnych zakładów; Mussa-Safetti-pasza, dotychczas minister bez wydziału, objął wydział skarbu; Ethem-pasza, Mahmud-pasza i Ithani-pasza mianowani zostali członkami rady państwa. Arcybiskup Tessaloniki (o którego przywiezieniu do Carogrodu donosiła przeszła poczta) przyjął nominacyę na patyarchę aleksandryjskiego. Pułkownik Williams mianowany został posłem amerykańskim przy Porcie. Z Hercegowiny i Bośnii nie miano w Carogrodzie, jak zwykle, żadnych ważnych wiadomości. — Z prowincyj tureckich azyatyckich donoszą, iż Omer-pasza miał wjechać do Bagdadu 19 lub 20 lutego; wiadomo, że jego wjazdowi stawiano zbrojny opór. — Parowiec towarzystwa francuzkiego Messagerie „Egyptus“, płynąc z Trebizondy do Carogrodu, rozbił się na morzu Cz rném 21go marca; okręt zatonął, lecz podróżnych i osadę ocalono.

Według doniesień z Aten z 3 kwietnia, trzęsienie ziemi w okolicy Koryntu czuć się daje prawie codziennie. Postępowanie gubernatora tureckiego z Grekami w Brussie, wywołało reklamacye w Izbach greckich, a podobno i ze strony rządu greckiego. Urzędownie potwierdzono mianowanie barona Sina posłem greckim w Wiedniu oraz przy innych dworach niemieckich.

Ani przez Tryest, ani przez Zagrzeb nie nadeszły świeże wiadomości z Hercegowiny i od granic Czarnogóry. Korpus wojsk tureckich i oddziały powstańców stoją naprzeciw siebie gotowe do boju, lecz nierozpoczęły kroków nieprzyjacielskich; tymczasem przybyły 6 kwietnia na granicę Hercegowiny komisarz turecki Kemal-effendi, ma podobno rozpocząć układy z naczelnikami powstania hercegowińskiego i księciem Danielem czarnogórskim.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 9 kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	438	435
Ruble obrączkowe agio	5	4
Talary pruskie za 150 złr.	97 1/6	96 1/2
Cwancygiery . . . złr.	106 1/4	105 2/3
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 22	8 13
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 12	8 6
Dukaty holend. ważne . . . „	4 47	4 42
„ austryackie . . . „	4 50	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . . „	80	79 1/2
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	80 1/2	80
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	84	83 1/3
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99 3/4	99 1/4

Wiedeń 9 kwietnia (telegraf.)	
Augsburg	105 7/8
Hamburg	78
Londyn	10 17
Paryż	123 3/8
Agio od złota	7 3/4
5% Metaliki	81 5/16
4 1/2% „	71 1/8
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	—
„ „ 1854	—
Pożyczka narodowa 5%	84 3/16
Obligacye indemniz. galic.	78 5/8
Akcye Bankowe	974
„ kredytu ruchomego	242 3/4
„ kolei francusko-austryackich	295
„ kolei północnéj	1887 1/2

Lwów 6 kwietnia.		
Dukat holenderski	4 46	4 43
„ austryacki	4 49	4 46
Półimperyał rosyjski	8 19	8 15
Rubel rosyjski	1 37	1 36
Talar pruski	1 34	1 32½
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 30	79 —
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	79 —	78 30
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 —	83 20

Warszawa 6 kwietnia.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 43
Obligi skarbowe . . . „	89 93	— —
kupon	—	— 6⅔
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 83	—
kupon	—	— 17⅓

Wrocław 8 kwietnia.		
Banknoty austryackie	96 11/12	—
Polskie bilety bankowe	89 3/4	—
„ listy zastawne	—	88
Poznańskie listy zastawne 4%	—	98 1/4
„ „ „ 3 1/2%	—	86 1/4
Oblig. kolei krak.-szląsk.	80	—

Przyjechali od 8 do 9 kwietnia.

HOTEL POLLERA. Januszewicz Erazm urzędnik z Tarnowa. Kuhfahl Adolf kupiec z Wrocławia. Speyer Albert kupiec z Wiednia. Böhm Franciszek budowniczy z Krzeszowic. Lüttge A. kupiec ze Lwowa. Schatt Ferdynand z Jaworzna. Ostaszewski Teofil wł. dóbr z Uzdon. Wojciechowski Wiktor właś. dóbr z Dąbrowy.

Wyjechali: Knapp Karol do Dębicy. Linniche Karol kupiec do Wrocławia. Pieniążek Stanisław wł. dóbr. do Tarnowa. Lüttge A. kupiec do Pragi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Aleksander Bzowski obyw. z Polski. Franciszek Piątkiewicz, Tytus Dunin obyw. z Galicyi.

HOTEL SASKI Róża Haub modniarka z Tarnowa.

Wyjechali: Aleksander Zakrzewski fabrykant cukru do Tenczynka. Marcela hr. Szczepanowska wł. dóbr, Adam Macherzyński obyw., Konstanty Koźmiński wł. dóbr, Juliusz Slaski wł. dóbr do Polski. Władysław Haller właś. dóbr do Polanki. Jan Chęciński artysta dramatyczny teatru warszawskiego, Mikołaj Wisłocki wł. dóbr do Wiednia.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

Na dniu 13 b. m. i r. o godzinie 9 rano w gmachu Sukiennice przy Głównym Rynku miasta Krakowa odbywać się będzie licytacya w drodze egzekucyi sądowéj, pereł i różnych kosztowności oraz wekslów do Józefa i Feyge Neumitzer należących po zniżonych cenach.
(291-2-3) Kraków dnia 6 kwietnia 1858.

Inseraty.

W Drukarni „Czasu“.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
8	2	328''' 12	+ 4 2	48	wschodni słaby	pogoda z chmurami		— 2°8	+ 5° 0
	10	327 55	— 1 1	79	półn.zach. „	pochmurno			
9	6	327 37	— 0 4	74	„ „	„	śnieg		

Antoni Czapliński, rządzca drukarni.